Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Konto czekowe P. K. O. Nr. 307.955

5 gr. 5 gr

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

Rok II. | Środa 20-go kwietnia 1932 roku. | Nr. 90.

200 miljonów fr. na kolej Śląsk-Gdynia.

Uzyskanie dalszej zaliczki od T-wa. francuskiego. Roboty około budowy zostaną przyśpieszone.

WARSZAWA. W wyniku długotrwałych rozmów, prowadzonych w Paryżu, Towarzystwo kolejowe francusko-polskie uzyskało już ostatecznie zaliczkę 200 miljonów franków na poczet drugiej transzy swoich obligacyj.

Do Warszawy powrócił wczoraj z Paryża dyrektor Towarzystwa, p. Peycher, który wyraźnie i kategorycznie fakt uzyskania zaliczki potwierdził.

Z informacyj p. Peycher wynika, że do omówienia pozostała jeszcze tylko sprawa technicznego przeprowadzenia wpłaty.

Rzecz ta będzie załatwiona w ciągu obecnego tygodnia i zaraz potem Towarzystwo otrzyma efektywnie całą obiecaną mu kwotę.

Jakie będą następstwa tej wpłaty? Budowa linji kolejowej ma być znacznie przyśpieszona i prowadzona będzie przez 8 000 robotników.

W ciągu 1932 r. będzie ostatecznie wykończony jeden tor kolejowy na całej długości zamierzonej, tak, że ostatecznie bezpośrednie i najkrótsze połączenie Śląska z Gdynią stanie się wreszcie faktem dokonanym.

Prócz tego program prac przewiduje: zbalastowanie toru w południowej części trasy, budowę dwu parowozowni: w Kapuścisakach Małych i w Karsznicy; budowę pomocniczego depot w Tarnowskich Górach, ukończenie głównych dworców w Karsznicy, Inowrocławiu, Kapuścisakach i Maksymiljanowie, instalacje wodociągowe i dokończenie urządzeń dla zabezpieczenia ruchu (sygnały itd.)

Praca te wzmogą znacznie ruch w wielu zakładach przemysłowych. M. in. huty śląskie otrzymają zamówienie na 20.000 ton szyn.

Uzyskanie zaliczki na druga transze jest poważnym sukcesem. Ze swej strony chcemy przypomnieć, że byliśmy pierwszem pismem wCzęstochowie które doniosło o uzyskaniu zaliczki.

Dalsza rozbudowa Gdyni.

10 miljonów fr. szwajc. pożyczki dla miasta.

W ubiegłą sobotę przybyli do Gdyni przedstawiciele finansistów szwajcarskich i firm budowlanych szwajcarskich, arch. Trachtel i arch. Henzel, celem sfinalizowania umowy pożyczkowej.

Punktacje umowy finansowej zostały podpisane w ubiegłym tygodniu w Zurychu przez inż. Marcina Goldhaara. Pożyczka wyniesie 10.000.000 fr. szwajcarskich.

Obecnie po przyjeździe do Gdyni finansistów szwajcarskich komisarz rządu Zabierzowski prowadzi z nimi pertraktacje, zarówno w sprawie zakończenia umowy finansowej, jak i umowy technicznej, dotyczącej samej budowy objektów użyteczności publicznej, jak chłodnia targowa, szpital, szkoła, instalacje kanalizacyjno-wodociągowe w Gdyni.

Należy przypuszczać, iż podpisanie całej umowy nastąpi w najbliższych godzinach. W 14 dni po podpisaniu umowy nastąpi wpłata pierwszej transzy pożyczki. Pożyczka ta jest długoterminowa i zawarta na dogodnych warunkach.

Uzyskanie tak wysokiej sumy pożyczkowej w dobie obecnego powszechnego kryzysu stanowi dowód zaufania szwajcarskich sfer gospodarczych do roztropnego zarządu przez Polskę Gdyni.

Garnek ze srebrem z 1870 r.

SOSNOWIEC. Mieszkaniec wsi Żywcice, pow. będziński, Wawrzyniec Buczek, wykarczowując starą wierzbę obok stodoły, wykopał garnek, w którym znajdowały się srebrne monety.

Buczek schował pieniądze na strychu. Sąsiedzi zawiadomili o tem policję. Jak się okazało, Buczek wykopał 100 rubli srebrnych, bitych w r. 1870 i 71. Monety złożono w starostwie.

Rezolucja rozbrojeniowa 7-miu państw

poparta przez Polskę.

GENEWA. Komisja główna konferencji rozbrojeniowej rozpoczęła dyskusję nad kryterjami, na których opierać się ma przyszła konwencja rozbrojeniowa.

Delegat niemiecki, Nadolny starał się raz jeszcze udowodnić, że konieczna jest obecnie daleko idąca redukcja zbrojeń. Jeżeli przyjęta zostanie zasada redukcji etapami, to pierwszy etap musi zrealizować bardzo wydatną redukcję.

Delegat czechosłowacki motywował następującą rezolucję zgłoszoną przez 7 delegacyj: belgijską, czechosłowacką, duńską, estońską, hiszpańską, norweską i urugwajską:

„Komisja główna jest zdania, że redukcja zbrojeń taka, jaka jest przewidziana przez artykuł 8 paktu Ligi Narodów nie będzie mogła być w pełni zrealizowana inaczej niż etatami i drogą kolejnych rewizyj, przyczem rewizje te powinny mieć miejsce w możliwie bliskich odstępach czasu".

Generał Burhard - Bukacki poparł imieniem delegacji polskiej propozycję 7 państw, oświadczając, że stanowi ona solidną podstawę do dalszych prac konferencji.

Propozycję poparli imieniem Francji — Paul Bancour, imieniem Włoch — min. Grandi, imieniem Japonji — dr. Sato.

Natomiast kom. Litwinow oświadczył, że wobec odrzucenia propozycji sowieckiej, nie ma zastrzeżeń co do samej redukcji etapami, przeciwny jest wszelkiej aluzji do artykułu 8 paktu, bo Sowiety nie należą do Ligi i zgłasza poprawkę, która brzmi, że „pierwszy etap ma zrealizować istotnie redukcję zbrojeń".

Po przemówieniu referenta, ministra Benesza, projekt rezolucji odesłany został do komitetu redakcyjnego.

Niemcy zbroją się do wojny gazowej.

Wybuch gazów w Harburgu.

BERLIN. —W porcie hamburskim wydarzył się tajemniczy wypadek zatrucia gazami chlorosiarkowemi. Przebieg tego wypadku jest następujący: Około godz. 7 rano parowiec niemiecki „Courier" przygotowywał się do podniesienia kotwicy. W pewnej chwili wśród obecnych na pokładzie wybuchło zamieszanie. Poczuli oni, iż są ogarnięci chmurą gazu trującego, którego obecność odczuli natychmiast na sobie. Marynarze i pasażerowie zaczęli silnie kasłać, poczuli drapanie w gardle, silne bóle głowy, palenie w oczach i osłabienie. Niektórzy byli bliscy omdlenia. Po kilku minutach obłok gazu został rozpędzony przez wiatr. Zaalarmowano niezwłocznie policję i władze sanitarne portu, które udzieliły poszkodowanym pierwszej pomocy.

Należy przypomnieć, iż w porcie hamburskim wydarza się już drugi wypadek zatrucia gazami trującemi.

Port Hamburg jest portem oddalonym o 25 klm. na południe od Hamburga. gdzie wydarzyła się głośna katastrofa zatrucia gazami fosgenu, której ofiarą padło kilkadziesiąt osób. Miasto Hamburg żyło przez kilka godzin pod grozą, że chmury fosgenu pędzone przez wiatr zatrują całe dzielnice. Obecny wypadek chociaż mniejszy pod względem rozmiaru, jest analogiczny do nowej groźnej katastrofy. Kierunek wiatru wskazuje, iż chmura gazów trujących, która zatruła ludzi na pokładzie parowca „Courier'a" nadeszła z tych samych okolic, gdzie wydarzyła się głośna katastrofa eksplozji zbiorników z fosgenem. Podczas badania pokładu parowca stwierdzono, iż wszystkie części metalowe a zwłaszcza okucia mosiężne i miedziane pokryte zostały białą warstwą na skutek reakcji chemicznej.

Tajemniczy wypadek, który komunikaty urzędowe usiłują bagatelizować wywołał duże wrażenie w kołach politycznych, które wskazują na szczególnie złośliwy zbieg okoliczności, iż w okresie konferencji rozbrojeniowej wyszło na jaw, że Niemcy nie zaniechały przygotowań do wojny gazowej.

Zjazd wrogów Polski w Gdańsku

Niebezpieczne demonstracje pod okiem przedstawiciela Ligi Narodów.

KRÓLEWIEC. Ogłoszony został program zjazdu Związku dla popierania niemczyzny zagranicą, który się odbędzie w połowie maja w Elblągu. Zjazd ten jest organizowany przez władze niemieckie. Powszechnie znany jest też list w tej sprawie landrata elbląskiego, skierowany do starosty w Tarnowskich Górach. Zjazd zostanie uroczyście otwarty przez nadprezydenta prowincji wschodnio - pruskiej, dr. Siehra. W zjeździe weźmie udział szereg osobistości, jak b. minister Reichswehry Gessler, szereg posłów do Reichstagu i td. Ze zgłoszonych referatów wynika, że zjazd będzie miał charakter wybitnej demonstracji przeciwko Polsce i obecnym granicom. Członkowie zjazdu udadzą się następnie do Malborka, Królewca i Gdańska. Specjalnie uformowany pochód uda się z Elbląga do Gdańska, gdzie prezydent Ziehm wygłosić ma przemówienie do przybyłych.

Gniazda wichrzycieli pruskich.

FRANKFURT nad MENEM. Rząd heski informuje urzędowo, że badania skonfiskowanych materjałów w czasie ostatnich rewizyj w zamkniętych lokalach narodowo-socjalistycznych przyniosły rewelacyjne wyniki. Poza stwierdzeniem, że szturmówki hitlerowskie były już przeorganizowane w poszczególnych miejscowościach Hesji na związki śpiewacze, sportowe, oraz kluby karciane i kręglowe, okazało się również, że szpiegostwo w urzędach państwowych na rzecz narodowych socjalistów i ujawnianie tajemnic służbowych było systematyczne. Ujawniono list posła do parlamentu Weltzla, w którym ten przesłał do wiadomości przywódców szturmówek hitlerowskich ważne tajne radjogramy pruskiej policji. (PAT).

Zamach Niemców na Alzację.

PARYŻ. W odezwie wyborczej autonomistów alzackich wyrażone jest żądanie, ażeby każdy z kandydatów obiecał, iż będzie dążył do urzeczywistnienia programu, obejmującego administrację autonomiczną, stworzenie specjalnego parlamentu w Alzacji, prawnego uznania języka niemieckiego, wyłączności bogactw alzackich dla ludności miejscowej, słowem: Alzacja dla alzatczyków. Autonomiści domagają się stworzenia w parlamencie francuskim odrębnego Koła Alzackiego, podobnego do ugrupowania, jakie istniało w Reichstagu. (PAT).

Zatarg chińsko-japoński.

Posiłki japońskie w Charbinie. Bunt oddziałów komunistycznych Sowiety wzmacniają armję na Dalekim Wschodzie.

CHARBIN. Do Charbinu nadeszły znaczne posiłki japońskie, przybyłe prosto z kraju. Dalsze transporty piechoty i kawalerji oczekiwane są w tych dniach. Razem z temi posiłkami japońskie siły w Mandżurji przedstawiają się już bardzo poważnie.

Część przybyłych obecnie wojsk skierowano do miejscowości Tughwa, położonej na północy Korei.

SZANGHAJ. Delegacja chińska dla rokowań pokojowych z Japonją oświadczyła przedstawicielowi Anglji, że z Nankinu nadeszło polecenie kontynuowania rokowań. Instrukcje otrzymane z Nankinu polecają nieprzerywanie rokowań nawet prowokacyjnych posunięć i żądań japońskich.

Sytuacja w Amay wciąż groźna.

SZAGHAJ. W Amay w dalszym ciągu zbuntowane oddziały wojsk ko-

munistycznych chińskich zagrażają miastu. Całą parą odpłynęły tam dwa torpedowce chińskie oraz oddział żołnierzy.

Na polecenie konsula amerykańskiego z miasta ewakuowano wszystkich obywateli amerykańskich.

MOSKWA. W politycznych kołach omawiana jest szeroko sprawa wzmacniania wydatnego armji sowieckiej na granicy Mandżurji. W kołach politycznych liczą się z możliwością zatargów na Wschodzie „wobec ustawicznych prowokacyj ze strony Japończyków".

Ciężka sytuacja w Stanach Zjedn.

LONDYN. „Daily Telegraph" w korespondencji z Nowego Jorku daje ponury obraz sytuacji Stanów Zjednoczonych. Dziennik przewiduje, że deficyt w obecnym roku budżetowym, który kończy się 1 lipca, wyniesie sumę 450 miljonów funtów. Handel obniżył się od 20 do 80 proc., zyski banków spadły w stosunku do r. 1929 o 82,6 proc., wartość papierów i akcyj na giełdzie spadła w marcu o dalsze 11 proc. W cyfrach obniżenie wartości kapitału papierów i akcyj w marcu wynosi 14 milj. funt. Gubernator stanu Nowego Jorku określił sytuację jako kryzys równie szkodliwy jak wojna. Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph" twierdzi, że, mimo wystąpień znanych osobistości, jak np. demokraty Smitha lub pacyfisty Butlera, opowiadających się za rewizją długów, oficjalne stanowisko Ameryki jest odmienne. Nowy ambasador amerykański w Londynie Mellon przy okazji różnych spotkań prywatnych w Londynie miał dać wyraźnie do poznania, że nie należy się w Londynie oddawać złudzeniom, aby Ameryka obecnie zgodziła się na jakiekolwiek rewizje lub redukcje długów wojennych.

Krwawe demonstracje bezrobotych.

Atak tłumu na magistrat w Grodzisku.

W odległym od Warszawy o 30 kilometrów Grodzisku doszło wczoraj w południe do gwałtownych ekscesów bezrobotnych, podburzonych przez agitatorów komunistycznych.

Wczoraj rano przed ratuszem zebrał się tłum około 500 osób i usiłował wtargnąć do wewnątrz gmachu. Ponieważ drzwi były zamknięte, tłum zamierzał wyważyć je.

Przeciwko atakującym wystąpił oddział policji, który wezwał tłum do rozejścia się. Gdy to nie poskutkowało i tłum nacierał dalej, dano salwę ostrzegawczą w powietrze. W odpowiedzi na to na policjantów posypał się grad kamieni. Dwu posterunkowych zostało rannych. Wobec tego policjanci strzelili do tłumu, raniąc jednego z demonstrantów, Pawła Wojtyrę, którego umieszczono w szpitalu. Kilka osób zostało poturbowanych. Policja zatrzymała 30 demonstrantów.

Zbiegowie z więzienia ujęci w leśnej kryjówce.

WIELUŃ. Przed kilku dniami donosiliśmy o ucieczce z więzienia wieluńskiego dwu bandytów, Mateji i Kaczmarka, którzy wydostali się z więzienia przez otwór wybity w murze trzonkami łyżek.

Obecnie straż graniczna, poszukując przemytników, natrafiła w lesie na kryjówkę, wykopaną pod ziemią, w której znajdowali się obaj zbiegowie. W kryjówce znaleziono cały magazyn rzeczy, które obaj po ucieczce zdołali ukraść.

Wyrok w procesie o zabójstwo studenta.

WILNO. Wczoraj o godz. 10-ej rano w przepełnionej sali sądu okręgowego w Wilnie ogłoszony został wyrok w sprawie zabójców ś. p. St. Waclawskiego. Sąd skazał Wulfina na 2 lata ciężkiego więzienia z artykułu 122 k. k., uznając jego winę za całkowicie udowodnioną.

Srodek zapobiegawczy w wysokości 300 tys. zł. kaucji postanowił utrzymać, pozostawiając Wulfina na wolności. Adwokaci zapowiedzieli apelację.

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— Komitet wojewódzki L. O. P. P w Kielcach organizuje w Polichnie pod Chęcinami stałą szkołę szybowcową, która w b.r. przeprowadzi cztery kursy pilotażu na szybowcach.

— W Krakowie aresztowano pod zarzutem działalności komunistycznej czterech aplikantów adwokackich żydów: dr. Rosenfelda, dr. Rottbarta, dr. Langesa i dr. Weisla. Nadto policja polityczna dokonała aresztowań wśród żydowskiej młodzieży komunistycznej.

— W województwie łódzkiem rozpleniły się ostatnio dziki. Stada ich niszczą zasiewy, tratują pola, drzewa w zagajnikach i t. p. Postanowiono zorganizować w najbliższych dniach obławę.

— Sterowiec „Zeppelin" wystartował z lotniska Fridriechshafen (Berlin) do ponownego lotu w kierunku Ameryki Południowej.

— Wobec olbrzymiego bezrobocia i braku widoków na poprawę, pieniądz grecki spadł o 75 proc.

— Wśród papierów, pozostałych po Kreugerze, znaleziono m. in. kwit na 5 milj. pesetów, podpisany przez byłego króla Alfonsa oraz kwit na 100 tys. marek, podpisany przez Hitlera.

— Mimo złożenia okupu przez Lindbergha, nie wie on nic dotąd o losach swego synka.

— W południowem Peru wybuchła rewolucja. Dwa krążowniki peruańskie, stojące w porcie Panama, odpłynęły niezwłocznie do kraju.

— Żona pewnego robotnika w Bireky (Litwa), porodziła 5-ro bliźniąt, trzech chłopców i dwie dziewczynki. Matka i dzieci czują się dobrze.

— W kopalni w Patna, w Indjach nastąpił wybuch, którego ofiarą padło 14 górników zabitych. Trzech górników zostało zasypanych. Stracono nadzieję ich ratowania.

— W stołecznej operze rumuńskiej występuje gościnnie świetny artysta polski, Zygmunt Zaleski. Prasa i publiczność przyjmuje polskiego śpiewaka entuzjastycznie.

KRONIKA

KALENDARZYK

Środa 20 kwietnia. Sulpicjusza i Serwiljana

Wschód słońca: g. 4 29 Zachód 18 41

Nocne dyżury aptek.

W nocy z wtorku na środę: I Aleja, Wieluńska

W nocy z środy na czwartek: III Aleja, Narutowicza.

Akademja żałobna ku czci ś. p. ks. Biskupa dr. Wł. Bandurskiego. Koło Pracy Społecznej im. Marsz. Piłsudskiego przy I Gim. Państ. dało dobry dowód, że najserdeczniejszy i najczystszy patrjotyzm zmarłego wielkiego Biskupa żołnierza znalazł oddźwięk w sercach obywatelskiej młodzieży. Zważywszy na wysoki ton przemówień i referatów, które po zagajeniu przez dyr. Płodowskiego i przemówieniu prof. Słowikowskiego wygłosili koledzy: K. Prażmowski i S. Wiklik, znajdujemy, że zarówno młodzież I gimnazjum państw. jest pod dobrym kierunkiem i na odwrót wszczepiany jej patrjotyzm i państwowy sposób myślenia znajduje podatny i dobre nadzieje rokujący grunt. Wraźliwość na ideały, głoszone przez wyjątkowego w swej najszlachetniejszej niezależności kapłana, dla którego tylko ojczyzna i miłość bliźniego — nie zaszczyty, ni karjera — były drogowskazami, wrażliwość ta, której świadectwem asumpt do urządzenia odbytej uroczystości żałobnej jest dowodem, że organizatorzy i uczestnicy akademji, a z nimi cała młodzież jest na dobrej i pożytecznej drodze.

Deklamacji młodego kolegi Niekrasza, części muzycznej w wykonaniu najprzód kol. Organowskiego, który odegrał Chauson— Triste Czajkowskiego i Oradle — Song Schuberta na skrzypcach, a potem orkiestry symfonicznej uczniów z programem 2 pieśni prof. Mąkoszy i „Poloneza elegijnego" Noskowskiego, — słuchało się ze wzruszeniem, a jeśli chodzi o orkiestrę, z uznaniem dla dobrego zgrania zespołu i pracy kierownika Mąkoszy oraz wykonawców.

Kierownictwo techniczne spoczywało w rękach kol. Prażmowskiego.

Akademję uświetnili obecnością przedstawiciele władz i instytucyj

KSAWERY DE MONTEPIN. 9

Panna do towarzystwa.

POWIEŚĆ.

— Wysiadajmy, proszę — rzekł— tutaj ma się rozegrać pierwszy akt naszej komedji, czy dramatu, jak się panu podoba.

Juljusz wziął konia za uzdę i prowadził go po uprawnem polu, nad skrajem lasu. Po paru minutach potknął się o drugą gałąź, zwieszającą się z drzewa i leżącą niemal na ziemi.

— Teraz możemy zapalić nanowo latarkę — mówił.

— Swiatło na polu może zwrócić czyją uwagę—dowodził Filip z trwogą.

— Zapewniam, że niema niebezpieczeństwa. Mieszkania ludzkie daleko stąd położone, a w czasie takiej burzy żaden wieśniak nie zechce przyjść sprawdzać, czy jelenie lub sarny nie robią szkody w kartoflach, co często się zdarza w pobliżu lasów...

Mówiąc to, kamerdyner, potarł zapałkę, zapalił nią świecę w latarni, którą cienkim końcem utkwił w ziemi. Potem, odrzuciwszy słomę, wyjął z kaczobryka dwa szpadle.

Pod słomą ukryta była trumna podobna zupełnie do tej, jaką wsunięto do furgonu pogrzebowego na ulicy Garanciere.

— Musi mi pan pomódz— oświadczył Juljusz.

Filip zbliżył się, obaj mężczyzni chwycili za antaby trumny i unieśli ją w górę, stawiając na wierzchu snopków słomy.

— Proszę poświecić — rzekł Vandame.

Filip spełnił żądanie.

Kamerdyner wyjął z kieszeni dłutko, szydło, śrubki, blachę miedzianą, mającą kilka słów jakiegoś napisu i tę blachę z pomocą wspomnianych wyżej narzędzi przytwierdził do trumny.

Wiatr, ochładzający się stopniowo, dął coraz silniej. Kilka kropel deszczu padło na twarze zagadkowych robotników nocnych, Grzmot huczał bez przerwy.

Vandame podważył wieko trumny pustej wewnątrz.

— Spieszmy się — mówił.

Ujawszy za szpadel, sypał do trumny ziemię, niedawno skopaną. Filip usiłował czynić to samo, lecz wywiązywał się z zadania niezręcznie. Trumna wkrótce wypełniła się do połowy.

— Dosyć! — zakomenderował Vandame — musimy przymknąć, futerał kontrabasu.

Położył wiązkę słomy na wierzchu, obtarł chustką brzegi trumny, na których pozostało trochę piasku, a przytwierdziwszy wieko, schował narzędzia do kieszeni.

— Wpakujemy ten przedmiot napowrót do wózka!... Smiało, panie!... skrzynka ciężka.

Filip pochylił się i podobnie, jak jego towarzysz, chwycił trumnę za antaby, a wytężając wszystkie siły, włożyli ciężką skrzynię na wózek.

Grube krople potu spływały po czole pana de Garennes.

Vandome przymknął drzwiczki koczobryka.

— A ta słoma? — zauważył Filip, wskazując na snopki, leżące na ziemi.

— Zabierzemy je wracając; teraz zawadzałaby nam niepotrzebnie. Ruszajmy dalej. Czas po temu wielki. Burza nadciąga na dobre.

Zgasił latarkę, a gdy Filip zasiadł na wózku, on wziął konia za uzdę, wyprowadził na drogę i puścił truchtem, sam zająwszy miejsce obok swego pana.

Jedenasta biła na zegarze sąsiedniej wsi. Grzmiało bez ustanku, pioruny biły jeden za drugim, błyskawicze blask ognisty roztaczały po niebie. Naraz ulewa straszna zalewać zaczęła ziemię potokami wody.

— Czas świetny, jakby na zamówienie— mówił, śmiejąc się Vandome.

— Pewny jestem, że nam nic nie stanie na przeszkodzie.

Wiemy, że dochodziła dziewiąta, gdy furgon żałobny, wiozący zwłoki hrabiego de Vadans przejeżdżał przed oberżą pod Białym koniem, gdzie pan i kamerdyner wieczerzali wspólnie.

Konie przy żałobnym woze były zmordowane, ale woźnica, pragnąc uciec przed burzą, popędzał je energicznie.

O wpół do dziewiątej furgon dojeżdżał do Pontarme.

Raul de Challins, towarzyszący zwłokom wuja, zapytał furmana:

— Wiesz o jakiej oberży tutaj?

— Wiem o najlepszej, bo jedynej we wsi... utrzymuje ją poczciwa kobieta, wdowa Magloire... Znałem także jej męża, nieboszczyka Magloira... był moim przyjacielem... wypiliśmy razem niejedną kwartę wódki... Będzie pan miał dobry nocleg u wdowy... Ot już dojeżdżamy.

Po paru minutach wóz żałobny wtoczył się w znane nam dobrze podwórze oberży.

— Hej, gospósiu! — zawołał woźnica.

Oberżystka stanęła na progu.

— A to niespodziewany gość! — odezwała się, poznając woźnicę. — Co za przypadek sprowadza cię do nas, panie Saturninie.

— Nie przypadek, pani Magloire, ale spełnianie obowiązków mojej służby pozwala mi widzieć panią i spędzić noc pod jej dachem — odparł Saturnin, uściśnieniem dłoni witając oberżystkę.

— Macie zamiar tu nocować? — pytała gospodyni.

— Tak jest, matko Magloire... zarówno ja i ten pan chcemy zamówić u ciebie noc.

C. d. n.

społecznych pp.: starosta K. Kühn i komisarz J. Mazur, kom. Matula i dyr. Kobyłecki. Ciało profesorskie również było reprezentowane.

Uroczystość odbyła się w sali gimnazjum I-go w dn. 16 bm.

Uczczenie pamięci b. p. Leona Bałabanowa. Swietlana postać b. p. Leona Bałabanowa wiecznie będzie nam stać przed oczyma. Zasługi jego są tak wielkie i tak przyzwyczailiśmy się do jego widoku, że trudno uwierzyć, aby człowiek ten opuścił nas nazawsze.

W tych dniach grono przyjaciół i znajomych zmarłego zebrało wśród siebie 150 zł. i zamiast kwiatów na grób jego — przekazało tę kwotę w równych połowach do dyspozycji Pow. Komitetu do spraw bezrobocia i Żyd. Komitetu pomocy ofiarom kryzysu. Jednocześnie projektowane jest wmurowanie tablicy pamiątkowej w domu nr. 24 przy ul. Jasnogórskiej, gdzie b. p. Bałabanow mieszkał przez wiele lat i dokończył swego żywota. Projekt ten znajdzie niewątpliwie ogólną aprobatę, a obowiązkiem tych, którzy wiele mają do zawdzięczenia zmarłemu jest, aby dbali o urzeczywistnienie jego.

Nikczemność kapitalistów zagranicznych.

Walka z drożyzną prądu elektrycznego niepokoi bardzo właścicieli elektrowni, którzy w prasie, wychodzącej w Belgji, a stojącej na usługach kapitału „elektrycznego”, dopuścili się ostatnio niesłychanego łotrostwa wobec narodu polskiego. W jednym z takich nędznych eleboratów powiedziano, że ponieważ naród polski nie respektuje umów, zawartych pomiędzy Rządem Polskim a elektrowniami, kapitał zagraniczny starać się będzie o to, aby utrudnić Polsce sprawę „korytarza pomorskiego”. Jest to z jednej strony bajka, jaką rozsiewają w bezmyślnej złości kapitaliści zagraniczni — z drugiej jednak łotrowska pogróżka w stronę naszego narodu. Za ten niesłychany wybryk, równający się zamachowi na całość naszych granic — przedstawiciele zagranicznego kapitału elektrowni w Polsce powinni być wtrąceni do więzienia i ukarani z całą surowością prawa.

Z zebrania Stanu Sredniego. W ub. niedzielę odbyło się Walne Zgromadzenie Zjednoczenia Stanu Sredniego, Koła w Częstochowie. Zebranie zagaił prof. Jarzębiński, powołując w skład prezydjum pp.: dyr. Matuszkiewicza, prof. Dąbrowskiego, Szuladzińskiego, Rzykieckiego i na sekr. p. E. Małczyńskiego. Po przyjęciu sprawozdania kasowego ustępującego zarządu i sprawozdania komisji rewizyjnej, przystąpiono do wyboru nowych władz.

W skład zarządu weszli pp.: Misiorowski, Wieczorek, Jarzębiński, Dąbrowski, Heine, Szuladziński, Kühn, Dębski, Widera. Zastępcami zostali wybrani pp.: Krygier, Wajzner, Popczyk, Bartoszewski, Guzowski.

Do komisji rewizyjnej pp.: dyr. Płodowski, poseł dr. Biluchowski, Rajszyc. Zastępcy pp.: Wójcik, Waloch, Ordon.

Pod adresem nowego zarządu zebrani wysunęli życzenie utrzymywania żywszej łączności z członkami, przez utworzenie sekcji kulturalno-oświatowej i przez stałe dyżury sekretarjatu.

Czarna kawa. Patronaty przy gimnazjum państwowem im. Romualda Traugutta w Częstochowie, chcąc zasilić fundusz na pokrycie kosztów, związanych z letniskiem dla niezamożnych uczniów w Olsztynie, urządza czarną kawę w niedzielę 24 b. m. o godz. 17 w sali Rady Miejskiej (Dąbrowskiego 10).

W wieczorku tym wezmą udział również profesorowie gimnazjum. Do tańca przygrywać będzie orkiestra wojskowa. Strój osób dowolny. Wstęp i kawa tylko zł. 1,50.

Doceniając szlachetne intencje inicjatorów, spodziewać się należy, że rodzice i całe społeczeństwo poprze ich usiłowania i przybędzie na „czarną kawę“, czem przyczyni się do ulżenia doli biednych uczniów.

Siekierą rozpłatał sobie głowę.

Wstrząsające samobòjstwo na Ostatnim Groszu.

Niesnaski rodzinne, powodują często wielkie tragedje. Na tem tle wynikają nietylko krwawe zajścia, ale w wielu wypadkach zakończeniem zatargu rodzinnego jest—śmierć. Szczególnie często są w ostatnich czasach wypadki samobójstw, tembardziej, gdy zatargi w rodzinie mają podłoże majątkowe.

Epilog jednego z takich zatargów rodzinnych, rozegrał się wczoraj w domu, należącym do 50 letniego Stefana Klasińskiego, malarza pokojowego. Domek ten położony jest przy ul. Wesołej na Ostatnim Groszu.

Przez kilkunastu laty umarła Klasińskiemu żona, pozostawiając mu syna. W jakiś czas potem Klasiński ożenił się powtórnie i z tego małżeństwa miał dwie córki w wieku 14 do 16 lat. Syn jego z pierwszego małżeństwa ożenił się bardzo młodo i obecnie służy w wojsku.

Klasiński zapisał podobno jedną połowę majątku synowi, drugą zaś żonie, z czego ta ostatnia nie była zadowolona i często czyniła mężowi wymówki, kończące się ostremi starciami. To skłoniło Klasińskiego do rozpaczliwego kroku. Wczoraj w przystępie silnego zdenerwowania, zabarykadował się on w swoim domku, i chwyciwszy siekierę, zadał nią sobie kilkanaście ciosów w głowę. Gdy wyważono drzwi, przedstawił się oczom obecnych straszliwy widok: Na podłodze leżał obficie zbroczony krwią Klasiński z rozłupaną czaszką, dający słabe oznaki życia. Zawezwano felczera, ten zrobił denatowi kilka zastrzyków, poczem przewieziono samobójcę do szpitala N. Marji P. Niema nadziei utrzymania go przy życiu.

Trzej bracia — zawodowi przemytnicy.

Obiecujący 17-letni godny następca ojca, Abramek Hersz Birnbaum.

W numerze wczorajszym podaliśmy krótką wzmiankę o pochwyceniu w naszem mieście zawodowego przemytnika, Jojny Birnbauma z dwoma workami przemycanych rodzynek, wagi 50 kg. Jojne Birnbaum jest zawodowym przemytnikiem, proceder ten uprawia wraz z swoimi dwoma braćmi, Lajbem, który, jak i pan Jojne — zamieszkuje w Kłobucku, oraz trzecim, niewiadomego narazie dla nas imienia, zamieszkałym w Przystajni. W ojca Jojnego wrodził się jota w jotę jego synalek, 17-letni Abramek Hersz, zapowiadający się jako niebezpieczny wróg skarbu Państwa.

W grudniu roku ub. trójka braci-przemytników wiozła szosą kiedrzyńską do Częstochowy wielki przemyt rodzynek, o czem dowiedzieli się ciekawi urzędnicy straży granicznej i wyszli Birnbaumom na spotkanie. Ci, spostrzegłszy urzędników, szybko migami porozumieli się z sobą, jeden z nich podciął konie i wóz potoczył się prędko w pole. Urzędnicy zarządzili pościg i po krótkiej gonitwie wóz wraz z przemytnikami zatrzymali. Odebrano im wówczas 68 kg. rodzynek.

W pierwszych dniach kwietnia b. r. ciż sami przemytnicy wieźli szosą wręczycką ku miastu również rodzynki. Zauważył ich policjant, który wszystkich zatrzymał, łup odebrał i oddał w ręce właściwych władz.

W niedzielę, 17-go b. m. urzędnicy straży granicznej dowiedzieli się, że Birnbaumowie wiozą do Częstochowy przemycane rodzynki. Wóz prowadził wynajęty woźnica Josek Granek z Kłobucka. Urzędnicy zatrzymali wóz, zapytując — co znajduje się w workach, na co młody Abramek odpowiedział, że maca. Rzeczywiście też w dwu workach znaleziono macę, a następnych dwu, ukrytych pod snopkiem słomy, służącym za siedzenie— dwa worki, napełnione rodzynkami wagi około 50 kilo. Abramek usiłował całą winę zwalić na woźnicę Granka, ten jednak, dowiedziawszy się o tem, po dalszych badaniach powiedział całą prawdę, „wsypując“ wszystkich Birnbaumów.

Cło na rodzynki wynosi 3.87 zł. od kilogr., przemytnicy będą musieli zapłacić więc cło, oraz każdy z nich pięciokrotną karę, t. j. po 19.35 zł. za każdy kilogr. Niezależnie od tego — czeka ich wszystkich kara więzienia

Zniesienie pierwszej klasy gimnazjalnej. Kuratorjum okręgu szkolnego w Krakowie rozesłało okólnik do wszystkich dyrekcyj szkół średnich w okręgu, z zawiadomieniem, że z nowym rokiem szkolnym zostaje zniesiona klasa pierwsza w gimnazjach. Pozostaje to w związku z postanowioną reformą szkolnictwa powszechnego i średniego.

Przeniesienie plutonu żandarmerji. Jak się dowiadujemy, z dniem dzisiejszym pluton żandarmerji Częstochowa, przeniósł się z koszar 27 pp. do budynku przy Alei Wolności 18 (dom p. Dzierzbickiego). Tel. 3 82.

Pogadanki w Zw. Pań Domu. W środę 20 bm. o godz. 17 w sali Zw. Pań Domu (Al. Wolności 29), odbędą się dwie półgodzinne pogadanki: 1) O siewie w ogrodzie — wygłosi p. inż. Zofja Kanczewska, poczem nastąpi rozdanie przepisów norm siewu, oraz 2) O robotach ręcznych— wygł. p. J. Starzeńska, poczem nastąpi praktyczny pokaz ozdobnych ściegów. Panie proszone są o przyniesienie kawałków płótna na serwetki. Wstęp dla członkiń bezpłatny. Tegoż dnia w godz. 18—19 dyżuruje sekretarjat przyjmując zapisy, składki, wypożyczanie kompresorów i t. d.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj, o godz. 19-tej, na ulicy Równoległej miał miejsce nieszczęśliwy wypadek. Pod koła przejeżdżającej jezdnią dorożki nr. 39 dostała się 5-letnia Helena Zień (Równoległa 52). Dziecko doznało złamania lewej nogi poniżej kolana. Dziewczynkę odwieziono do szpitala, dorożkarza zaś zatrzymano. Dochodzenie w toku.

Jezuita operujący brzytwą. Wczoraj około godz. 24 do p. Pawła Bibera, (N. M. P. 18) powracającego do domu przystąpił w II Alei niejaki Bolesław Jezuita (św. Rocha 30), żądając od niego papierosa. P. Biber, nie miał przy sobie papierosów, więc odmówił naleganiom przechodnia, wówczas opryszek rzucił się nań usiłując pokaleczyć go brzytwą. Na krzyk napadniętego zbiegli się przechodnie, którzy wraz z policjantem ujęli napastnika. Jezuita siedzi w areszcie.

Ujęcie zawodowego złodzieja. Tut. wydział śledczy wpadł na trop niejakiego Stanisława Wawrzyńczaka, zawodowego złodzieja, który wraz z drugim nieznanym osobnikiem 15 b. m., dokonał kradzieży z furmanki, worka z koszykiem, w którym znajdowało się masło, należące do nieznanego właściciela, okradzionego na szosie Kiedrzyńskiej. Wawrzyńczaka osadzono w więzieniu na Zawodziu.

Znalezienie czaszki ludzkiej. P. Michał Romicki (Mickiewicza 66) doniósł policji, że w czasie kopania fundamentów w jego placu przy ul. Piaskowej 143, została znaleziona czaszka ludzka.

Istnieje przypuszczenie, że ma się tu do czynienia ze zbrodnią popełnioną w tajemniczych okolicznościach przed laty. Policja prowadzi energiczne dochodzenie.

Obwieszczenie Nr. 344-31

Komornik IV rewiru Sądu Grodzkiego w Częstochowie, **Stefan Stodółkiewicz,** zamieszkały w Częstochowie, przy ulicy Najświętszej Panny Marji Nr. 55, w myśl art. 1148 i 1149 Proc. Cyw., niniejszem obwieszcza iż w dniu 13 października 1932 roku, o godzinie 10 rano w sali posiedzeń Piotrkowskiego Sądu Okręgowego Wydział Zamiejscowy w Częstochowie, na pokrycie należności Nikodema Małczaka, w kwocie 700 złotych z %% i kosztami i innych, odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną osady włościańskiej, należącej do Anieli i Walentego małż. Krawczyk, położonej we wsi Ługi Radły, gminy Przystajń, zawierającej przestrzeni około 24 morgów ziemi, pochodzącej z 2-ch osad, zapisanych w tabeli likwidacyjnej pod N.N. 4 i 8. Na nieruchomości tej wzniesione są następujące budynki:

1) dom mieszkalny o 4-ch izbach i sieni.

2) stodoła o 2-ch klepiskach i 3-ch sąsiekach, oraz inne wymienione w protokule opisu z dnia 28 września 1930 roku.

Nieruchomość powyższa:

a) w wspólnem z osobami obcemi, dzierżawnem lub zastawnem posiadaniu, nie znajduje się;

b) urządzonej hipoteki nie ma;

c) podlega ograniczeniom w stosunku drobienia i nabycia,

d) obciążona jest dożywociem na rzecz Ewy i Józefa małż. Krawczyk

Suma szacunkowa wynosi 20.000 złotych, a sprzedana być może niżej szacunku, jako w drugim terminie, jednak nie mniej jak 2/3 ceny szacunkowej.

Biorący udział w licytacji, winni złożyć kaucję w kwocie 10% od sumy szacunkowej, oraz świadectwo na prawo nabywania gruntów włościańskich.

Akta w sprawie niniejszej sprzedaży znajdują się w kancelarji Wydziału Cywilnego Piotrkowskiego Sądu Okręgowego Wydział Zamiejscowy w Częstochowie.

Komornik Sądowy: **St. Stodółkiewicz**

Obwieszczenie Nr. 547-32

Komornik IV rewiru Sądu Grodzkiego w Częstochowie, **Stefan Stodółkiewicz,** zamieszkały, w Częstochowie, przy ul. Najświętszej Panny Marji Nr. 55, w myśl art 1148 i 1149 Proc. Cyw., niniejszem obwieszcza, iż w dniu 15 września 1932 roku, o godz. 10 zrana, w sali posiedzeń Piotrkowskiego Sądu Okręgowego Wydział Zamiejscowy w Częstochowie, odbędzie się w drodze działów, sprzedaż przez licytację publiczną nieruchomości miejskiej, położonej w Częstochowie przy ul. Ogrodowej pod Nr. 65, składającej się z placu o przestrzeni 2187 łokci kw., na którym między innemi wzniesione są następujące budynki:

1) dom frontowy, parterowy, murowany z kamienia, kryty papą, mieszczący 8 ubikacyj mieszkalnych i 2 sklepy,

2) przybudówka drewniana, kryta papą, o 1 ubikacji mieszkalnej, oraz inne wymienione w protokule opisu z dnia 20 lutego 1932 roku

Nieruchomość powyższa:

a) znajduje się w posiadaniu osób obcych sobie, w dzierżawnem zaś lub zastawem posiadaniu, nie znajduje się,

b) urządzoną ma księgę hipoteczną (R. N. 779) w Wydziale Hipotecznym w Częstochowie.

c) należy na prawie własności w 11/12 niepodzielnych częściach do Kazimierza i Marji małż. Sobieraj i w 1/12 części do Eugenjusza-Jana Łęgosza,

Licytacja rozpocznie się od sumy szacunkowej 18.000 złotych.

Biorący udział w licytacji, winni złożyć kaucję w wysokości 10% od sumy szacunkowej.

Akta w sprawie powyższej sprzedaży, znajdują się w kancelarji Wydziału Cywilnego Piotrkowskiego Sądu Okręgowego Wydział Zamiejscowy w Częstochowie

Komornik Sądowy: **St. Stodółkiewicz**

Z POWIATU CZĘSTOCHOWSKIEGO.

Zarządy gminne P. W. i W. F. oraz Zw. Strzel. w Miedźnie i Opatowie.

W dn. 13 b. m. na terenie gmin Opatowa i Miedźna, powstały zarządy gminnne P. W. i W. F. oraz Związku Strzeleckiego.

Na zebranie przybył komendant P. W. i W. F. kapt. Ptaszyński z referentem sportowym oddz. p. Orłem, oraz liczni zaproszeni goście.

Zebranie zagaił p. Kowalik, wójt gm. Opatów, który w krótkich słowach podkreślił, jak ważną rzeczą jest zorganizowanie zarządu gminnego Zw. Strzeleckiego.

Zebrani powołali na przewodniczącego p. kapt. Ptaszyńskiego, sekretarzował p. Janik. Po wskazaniu celów i zadań wybrano zarząd w osobach pp. Tyma — prezes, Piotra Kowalika — zastępca, E. Wilka — sekretarz, Wróbla — skarbnik, Władysława Korzekwy — referent kulturalno-oświatowy, na członków zarządu powołano zaś pp. H. Adamowiczównę, J. Drzazgę, J. Kuleja, Damazego Jeziorskiego i Wł. Sośniaka. Do komisji rewizyjnej weszli. pp. J. Łukowski, E. Wó cicki. Na dowódcę kompanji strzeleckiej kom. pow. wyznaczył p. Antoniego Janika. Wybrany zarząd przystąpi niezwłocznie do urządzenia boiska sportowego gminnego oraz świetlic oddziałów.

W Miedźnie tego samego dnia został wybrany zarząd w osobach pp. Adolfa Pustówki — prezes, M. Pełki — zastępca, Cz. Millera — sekretarz, E. Woźniaka — skarbnik, Z. Supińskiej — ref. kult.-oświatowy oraz członków zarządu w osobach pp. A. Nogi, W. Stąpora, W. Rykały i A. Wizentala. Do komisji rewizyjnej weszli pp. A. Woźniak, Kocęba i Mszyca. Na dowódcę kompanji został powołany p. A. Janik.

Zarząd w Miedźnie ma na celu w pierwszym rzędzie budowę strzelnicy, boiska sportowego oraz świetlic dla oddziałów.

Bòjka na zabawie w Górkach.

W ub. niedzielę staraniem zarządu Straży Pożarnej w Górkach została odegrana jednoaktówka Anczyca p. t. „Łobzowianie", reżyserji kier. szkoły, p. Wasika, który nie szczędził pracy, by trudna do wystawienia na scenach wiejskich sztuka wypadła jak najlepiej. Na szczególne wyróżnienie zasługuje gra p. Matyi w roli Protazego. Doskonałe opanowanie roli i swoboda w jej odtwarzaniu sprawiły, że grą jego powszechnie się zachwycano. Również p. Matczak jako Szymon zupełnie poprawnie wywiązał się ze swojej roli, dając typ starego wieśniaka. Oprócz wyżej wymienionych zasłużyli na wyróżnienie p. Stanisława Kieratówna, Wer. Krawczykówna i Stefan Kierat.

Po przedstawieniu odbyła się zabawa, na którą zjechało się dużo gości z okolicznych wiosek. Przy dźwiękach orkiestry ochoczo się bawiono i nic zdawałoby się, nie mogło zakłócić wesołej atmosfery. Nagle około godz. 1 w nocy banda, złożona ze zbirów, którzy już kilkakrotnie mieli sprawy o pobicie i morderstwo na czele z Walentym Janikiem i braćmi Franciszkiem, Romanem i Stefanem Krawczykami napadła na Mielczarka z Węziny, zadając mu cięcia nożem w plecy i głowę, przyczem Stefan Krawczyk z 27 p.p. wyciągnął bagnet, raniąc nim ciężko Mielczarka.

Gdy zebrani opuścili remizę, maltretowani przez zwolenników bandy, w osobach: Franciszka i Józefa Małczaka oraz Zawieruchy i innych, którzy z drągami w rękach napastowali uciekających, na sali pozostał zarząd Straży i „oprawcy", którzy swoją złość zwrócili przeciw pom. nacz., p. K. Małczakowi, bijąc go dotkliwie i zadając ranę w głowę za to, że jako członek zarządu nie chciał dopuścić do awantury. Taki sam los spotkałby prezesa, p. Sikorę, gdyby nie to, że żona i jej siostra ocaliły go od ciosów.

Dodać należy, że banda ta jest postrachem wioski i od kilku lat maltretuje mieszkańców, dopuszczając się czynów karygodnych.

Sprytny oszust berliński

grasuje w trzech krajach. Namiętność rzuciła go na drogę występku.

(Korespondencja własna „Słowa Częstochowskiego").

Głośną niedawno była afera znanego hurtownika papieru w Berlinie 61 letniego Karola Scheidemantela, który naraził „Deutsche Bank" na pół miljona marek straty. Afera ta przypomina częściowo afery braci Sklarek. Był on przez dłuższy czas przedstawicielom angielskiej firmy papierniczej Thomas Skinner i dostarcza wydawnictwom niemieckim papier do drukowania. Prowizja, jaką otrzymywał z tych zamówień, niewystarczała widocznie Scheidemantelowi, skoro począł fałszować zamówienia i dyskontować otrzymane od klijentów pokrycie. Ogółem zdyskontował on weksli na pół miljona marek i pieniądze te pobrał w „Deutsche Bank", który nie podejrzewał zresztą, iż podpisy na zamówieniach i wekslach są sfałszowane.

Mając taką dużą sumę pieniędzy w kieszeni, postanowił oszust zniknąć na jakiś czas z widowni. W połowie lutego b. r. uciekł do Turynu (Włochy), lecz 25 lutego został na podstawie wysłanych za nim listow gończych schwytany. Udało mu się tam podczas przeprowadzania do aresztu zbiec i wypłynął znowu we Włoszech. Klimat jednak był dla niego za gorący, to też opuścił ten kraj i przeniósł się do Szwajcarji. Zamieszkał w Żurychu i pędził tam żywot beztroski. Policja jednak wpadła na jego trop i aresztowała go. Znaleziono przy nim tylko niewielką sumę pieniędzy, zdążył bowiem pewną część ukryć, resztę zaś stracił na zabawach z damami z półświatka. Odesłany pod konwojem do Berlina, zmylił czujność policjantów i zbiegł do Zurychu (Szwajcarja). Nie sądzone było mu widocznie długo bujać na swobodzie, bowiem w kilka godzin później schwytano go i skutego w kajdany osadzono w więzieniu.

Scheidemantel posiadał kiedyś wielki majątek i był ogólnie poważany. Jego hurtownia papieru w Berlinie należała do największych. Był pozatem właścicielem kilku domów. W czasie inflacji stracił większą część swego majątku. Zdołał ponownie zdobyć majątek, lecz zgubiła go namiętność do kobiet. Mając 60 lat, posiadał kilka kochanek, których utrzymanie pochłaniało wielkie sumy. Popadłszy w tarapaty pieniężne, zaczął popełniać oszustwa, nadyżywając zaufania, jakie firma angielska miała do niego.

Rząd Rzeszy zażądał od Szwajcarji wydania oszusta. Czy to nastąpi — niewiadomo, gdyż pomiędzy Szwajcarją a Niemcami na punkcie prawnym panują osobliwe stosunki.

Z KRAJU.

W amerykańskiem tempie ukarano niebezpiecznego kasiarza.

W iście amerykańskiem tempie władze bezpieczeństwa załatwiły się z głośnym włamywaczem i kasiarzem warszawskim Mieczysławem Dobieckim, który swego czasu brał udział w zamordowaniu służącej Franciszki Anczewskiej przy ul. Foksal.

Dobieckiego ujęto na gorącym uczynku włamania, a już w niespełna 24 godziny niebezpieczny kasiarz powędrował do więzienia z wyrokiem sądowym.

Szczegóły tej sprawy są następujące:

P. Marjem Hillerowa, zamieszkała przy ul. Twardej, wychodząc w piątek rano z mieszkania, zauważyła, że z sąsiedniego lokalu, zajmowanego przez p. Majera Szafrana, właściciela mleczarni, wyszedł jakiś elegancki blondyn i z pewną miną zamykał drzwi na kłódkę.

— Może kuzyn — pomyślała p. Hillerowa, ale podszedłszy bliżej, spostrzegła, że kłódka, którą nieznajomy zakładał na skobel, jest inna, niż zazwyczaj.

Bez namysłu spostrzegawcza lokatorka zaalarmowała dozorcę, Ignacego Kuklińskiego. Podejrzanego mężczyznę zatrzymano. Początkowo wypierał się wszystkiego, ale gdy wezwany st. przodownik 8 komis. Aleksander Nowak zrewidował go i znalazł w kieszeni narzędzia złodziejskie, włamywacz przyznał się do przestępstwa.

Był to słynny „as" kasiarzy warszawskich Mieczysław Dobiecki.

Dobiecki opuścił niedawno więzienie, gdzie odsiadywał karę 3 lat za współudział w zamordowaniu dn. 23 listopada 1928 r. służącej Anczewskiej. Po wyjściu z więzienia Dobiecki dobrał sobie do pomocy niejakiego Edmunda Krebsa i postanowił dokonać włamania do p. Szafrana.

P. Hillerowa spostrzegła go w chwili, gdy wychodził po dorożkę, aby przewieźć nią łupy.

Wspólnik jego, którego zamknął na ten czas w mieszkaniu, zajęty był pakowaniem garderoby w tłomok.

Dobieckiego i Krebsa odprowadzono do aresztu i zaraz następnego dnia stawiono ich przed sądem grodzkim. Po krótkim przewodzie, wobec schwytania obu przestępców na gorącym uczynku włamania, sędzia Dreger wymierzył Dobieckiemu karę półtora roku więzienia, a Krebsowi karę roku więzienia.

Obu włamywaczów wprost z lokalu sądu odesłano do więzienia.

1,050 łososi i 10,400 mielnic

złowili rybacy polscy w marcu.

Z Gdyni donoszą, iż rybołówstwo w marcu odbywało się przy sprzyjającej pogodzie, bez poważniejszych przeszkód.

Jednak mimo ogólnej ilościowej zdobyczy, około miljona kg., korzyści dla rybaków były niewielkie, gdyż ponad 90 proc. całego połowu stanowią małowartościowe szproty.

Łososie w pierwszej połowie miesiąca poławiano dość słabo, natomiast w drugiej — dobrze.

W ostatnim tygodniu marca mielnica ukazała się w wiekszych ilościach w okolicach Karwi i Dąbek, wskutek czego tamtejsi rybacy w ciągu kilku dni miewali niezłą zdobycz. Ogółem złowiono 1,050 sztuk łososi i 10,400 sztuk mielnic.

Sledzie w marcu łowiono nieźle, przyczem szczęśliwe połowy miewali nietylko rybacy helscy, iak zwykle, ale także gdyńscy oraz z Kolibek, Rewy i Machlinek.

Płastrugi (flondry) łowi się jeszcze dorywczo w sieci stawne i na haczyki. Ryb w pobliżu brzegów nie było.

Pozostałe gatunki ryb, jak węgorze, szczupaki, płotki i okonie, ze względu na małe połowy, nie odegrały większej roli w rybołówstwie morskiem.

Ogółem złowiono w marcu 958,500 kg. ryb wartości zł. 114,750, t. j. prawie tyleż, co i w lutym.

Ponadto przywieziono do portu helskiego z zagranicy 21,000 kg. dorszy (z Danji) i 2,000 kg. flonder (z Niemiec).

Po zamordowaniu sekciarki w Warszawie.

W gabinecie medycyny sądowej zakończono sekcję zwłok zamordowanej sekciarki amerykańskiej, Edny Grace Mottówny.

Lekarze ustalili, że Mottówna otrzymała cztery uderzenia nożem Pierwsze z nich — to cios w skroń, przyczem ostrze noża ześlizgnęło się po kości skroniowej i rozorało cały lewy policzek. Nóż naruszył również gałkę oczną, wtłaczając ją głęboko w oczodół.

Trzy inne cięcia zadane były w gardło, przyczem nóż przeciął tchawicę i arterje. Te cięcia były śmiertelne.

Przeprowadzono również ekspertyzę krwawych odcisków palców, pozostawionych przez mordercę na trzonku noża. Niestety, ekspertyza daktyloskopijna nie dała żadnych wyników. Slady są tak zatarte, że odtworzyć ich nie sposób.

Wreszcie poddano ekspertyzie dowód osobisty zamordowanej. Na okładce tego dowodu znajduje się napis uczyniony ręką zamordowanej treści następującej:

„Na wypadek mej śmierci proszę natychmiast powiadomić Johnsona Spencera w Ameryce — Pensylwanja.

Jak ustalono, napis ten, już dziś częściowo zatarty, zrobiony był przed wyjazdem misjonarki z Ameryki do Polski.

W związku z tą tajemniczą zbrodnią, przeprowadzono w Warszawie wielką obławę, w czasie której zatrzymano 273 osoby.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 20 kwietnia

11.20 Kom. meteor. Gł. Wojsk. St. Met dla komunikacji lotniczej.
11.45 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. hejnał krak.
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Płyty gramofonowe.
13.20 Urz. kom. Państw. Inst. Met.
13.35 Płyty gramofonowe.
13.45 Komunikat gospodarczy.
14.45 Płyty gramofonowe.
15.05 Komunikat gosp
15.15 Kom. harcerski.
15.20 Wiadomości Tow. Kooperatystów.
15.25 Odczyt.
15.45 Kom. Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i rybaków.
15.50 Odczyt.
16.15 Kom. Państw. Urzęd. Wych. Fiz. i Państw. Zw. Sport.
16.20 „Wśród książek".
16 40 Płyty gramofonowe.
16.55 Angielski (Linguaphone).
17.10 Dialog p.t. „Robak czy nie robak".
17.35 Utwory J. Offenbacha.
18.50 Rozmaitości.
19.15 Kom rolniczy.
19.25 Program na dz. nast.
19.30 Wiadomości sportowe.
19.35 Płyty gramofonowe.
19.45 Pras. Dziennik Radjowy.
20.00 Pogadanka.
20.15 4 ta podróż po świecie.
21.15 Kwadrans literacki.
21.30 Recital śpiew.
21.50 Muzyka.
22.30 Dodatek do Pras. Dz. Radj.
22.35 Urz. kom. Państw. Inst. Met. i kom policyjny.
22.45 Odczyt w jęz. włoskim ze Lwowa.
23.00 Muzyka tan. z danc. Oaza.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: KAZIMIERZ PURWIN. Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 63. Tel. 30 i 7-99